

7165

II

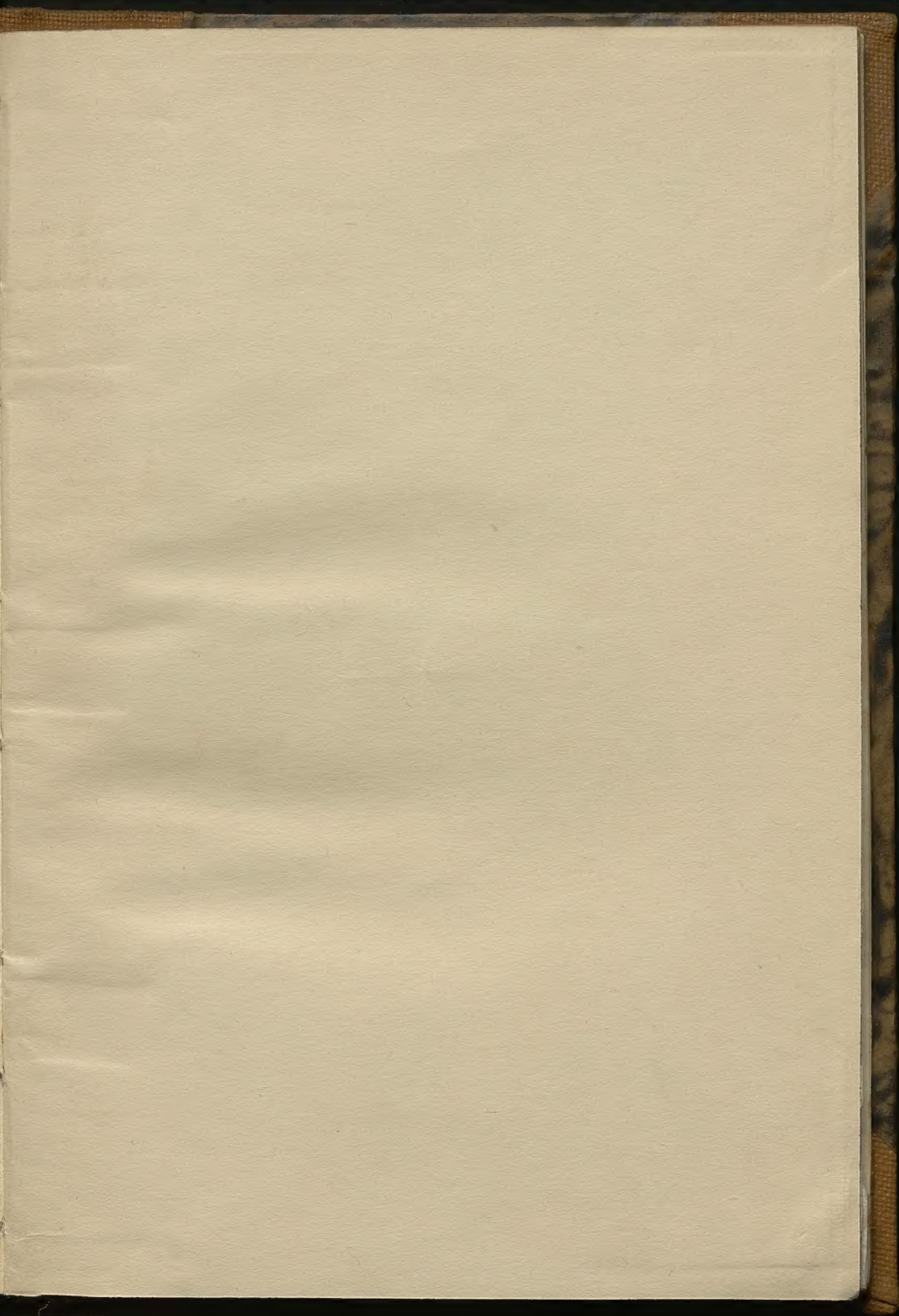


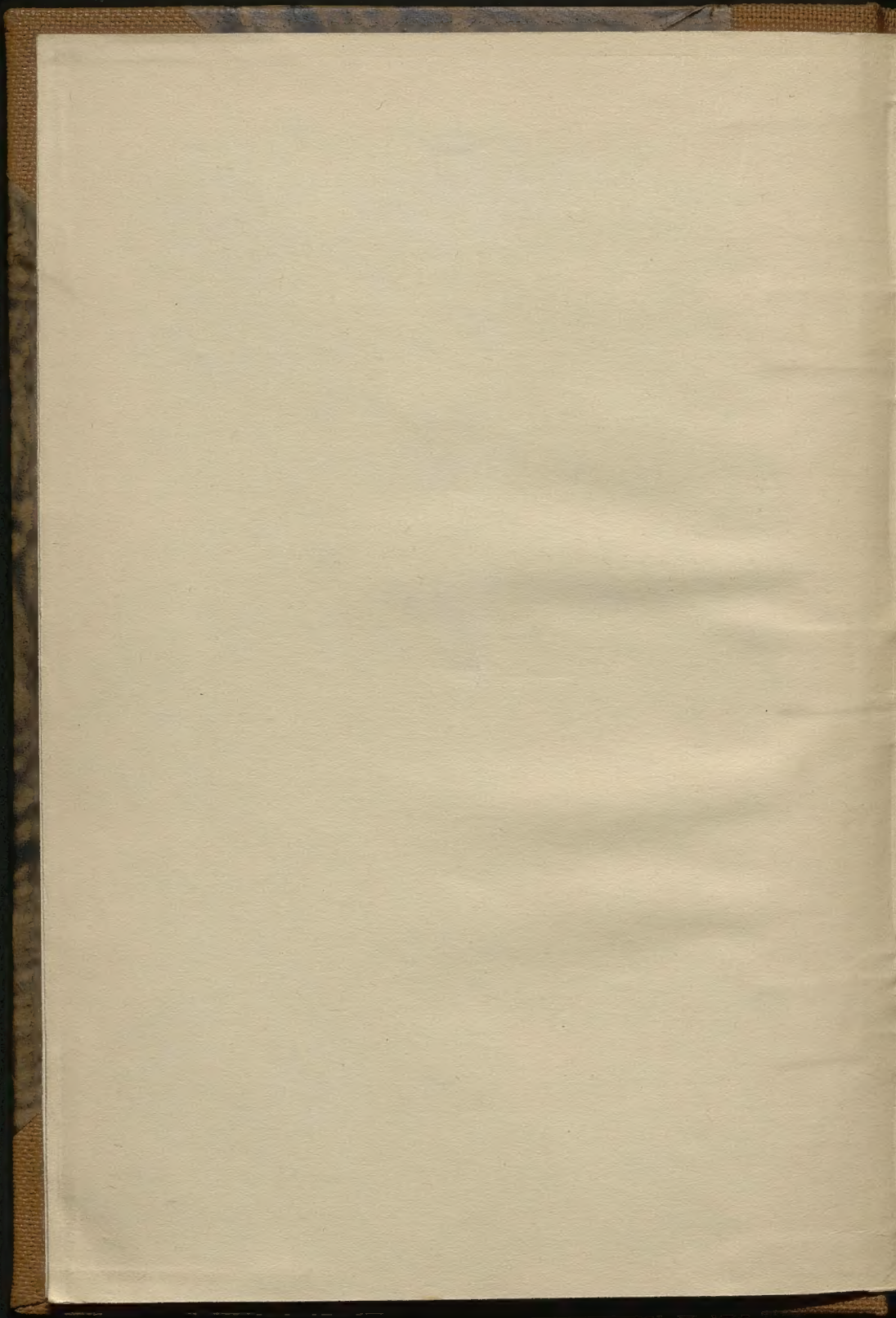
Darował ks. Tadeusz Kruszyński w czerwcu 1934 r.
już wówczas niedostarczało pierwszych kart rękopiśm (do k. 23 danej numeracji). - Oprawiono
w sierpniu 1934 r.

7165

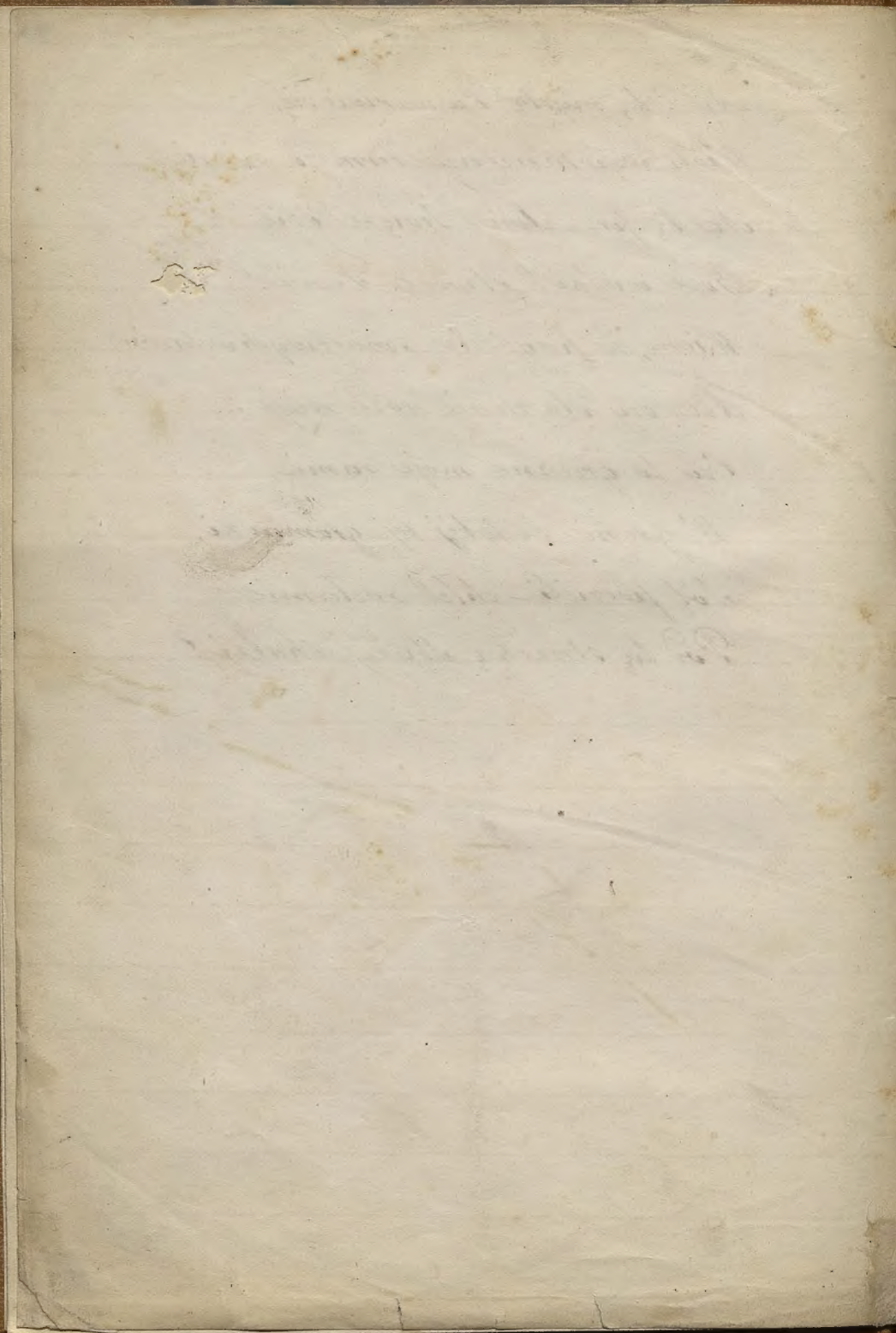
Bibl. Jag.







Ach! tą myślą dusza rwie się,
 Wiatr wspomnienia tam je, a zieleń
 Na tę przeszłość - święte Dnie!'
 Boże wielki! Stworco-Panie!'
 Wiem, że przyjdzie zmartwychwsta.
 Lecz czy dla mnie rozdnieje?...
 Czy to greszne moje ramie,
 W gronie świętej tej gromadzi,
 Sól podzieli - chleb roztanie
 Pod tą słoneką Starej Chaty?



Obrutki

«nad Niemna»

[wspomnienie]

Wstęp.

Kto wy moje uciucia? jana was tworzy potęga?
 W Ducha głębi tajemnej rękam waszego poczęcia,
 Rękam tego ogniska, gdzie wy już struny stoisie,
 Pręga, jeszcze niekiedy niewytężone do stroju,
 Cichem echem tworzenia brzmiecie zpośrodku niejasno.
 Biała temu, ale borna waszej nad sobą przewagi,
 A sercem koncem w ramę - a życiem zamartem dla świata
 Burza, myśli porwany - nie już nie widzi, nie słyszy -
 Chory - milczy grobowo, niekiedy tylko boleśnie
 Sennie, nie słysząc już, własnej nie czuje boleści.
 Potem silniej, potężniej - same wspięte na szczyty -
 W otolę kratak strun waszych pierś kępijcie gniewnina,
 Zarzypia szczyty - wra, struny - też się wasza wolańska
 W biermiar... w tonu miśkrowskie... aż - oto dięte skomlenie,
 Cien - milczą rywoty - i pierś, jak ayla sola
 Cien tylko powiewu jaskięs potęgi niezmniejsi.

Co pieśń i was wydobędzie ogniem świętego natchnienia.
Zagrzmiały druny mury — wiośrosto i pierśi obolałej.
Tonów płyną miłjony — boleń, rozawży miłjony,
Wież, hymny wesela, więcej przeleśtna rozpuka!
Ból czy rozkosz mnie dotanie, zawsze was czuję w mej duszy;
Śpiewam przy warzych drzwiach co mi podnieśnie natchnienie,
Śpiewam, jak ta płaszcyna, atoliż do ulatani kamaniż to,
Śpiewa, choć nikt nie słucha — bo śpiew, to niewna wznowa
Kechem, z wiatrem, i pusłynią, w których chci nikt nie śpiewa
Nikt nie, lecz i niemi gorycz — i ścież dla piwoy na duszy.
Nikt nie, lecz i niemi słodycz — lecz pierśi ław zawsze bogata
Nowem kwićciem zabytnie, nowego miodeń obstarczy
Wojnym ryjom ciada — pszczołom, marzeniem pocy.

Obrazki.

1.

We mnie- waz, opiewy ojczyznej modlitwy,
 Przedmna - Niemen, patryarscha Litwy,
 W snach moich marzeni, w gwiezdnie natchnienia,
 Smuje się palą, na palach wspomnienia.
 I anioł jań dawniej przebiega równiny,
 Ciemne bory, smugi i doliny.
 Nieśmięty wicher w gwałtownym powiewie,
 Piękną powieź, jań potężny gniewem,
 Patrzę na zgliszczu domowych otchary,
 Ze starą Litwą, o przeszłości gwarzy.
 Albo jań prorok w użeciu natchnienia,
 Piękną przyszłości uchyla zasłonę.

2.

„Tak głęb mię toni, tak moje oblicze,
 Dla wszystkich jedno i nie tajemnicze,
 Na niem się kreślę, życia mego dzieje.
 Burzą wybucham, gdy w głębi maleję,
 Pogoda błyska, kiedy okłan cicha

Chłonce blask nieba spokojem oddycha;
W głębi mej, oko patrzące dosięga
Ona kryta jaskółczą otwartą księgą,
Dotaniesz ją dotnia i siężarem skopy,
Ona się w suryję przygarnie ratopy—
Nie tak jaskółca w klacie piersiowej zamknęta,
Serce człowieka, o niem nie dotaniesz.
Tak stary Niemen, patryarcha dółny,
Wimawiał nieraz wieczorne modlitwy.
Słuchatem starca— bo w sądziwej mowie
On często łanie proroctwo wypowie,
Tak gorząco prawił, aż się piersi łwa ścisnie,
Serce zaboli, w sercu trza zabłyśnie,
Że chciałbyś boleści, co twoje serce rani,
Wtopić na dnie w jego wód okłamanie—
Ty przestanieś starca! — on wrotem wrzy,
Nowe przed sobą nortwory obrzy,
I serce swoje tak żarliwie wypiesci,
Że ty, chto wrzemu, zapomnisz boleści.

Wszystko, co jest, co było i co ma być.

Proszę was, abyście mi to wszystko powiedzieli.

2.

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być.

Wszystko, co jest, co było i co ma być.

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być.

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być.

4.

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

Wszystko, co jest, co było i co ma być;

[illegible]

Ujrzę, jak w głębi ciemności
Warmie, w sercu, w ogniu
Twoje słowa wiary i nadziei,
I to najświętsze, najczystsze
Miłość, wyczerpaną do miłości Boga.
Kąpiel, o, bo w głębi ciemności
Jest święte krótko, ser i tajemnicy,
Jest w ciemności ciemności i ciemności,
Chłodzi, bo głębi i niebo, bo ciemności.
W ciemności, w ciemności, w ciemności,
Bo ciemność, ciemność, ciemność, ciemność.
Spraw, w ciemności, potem, spraw, ciemności,
Gdzie, gdzie, gdzie, gdzie, gdzie, gdzie?
Spraw, w ciemności, ciemności, ciemności,
W ciemności, ciemności, ciemności, ciemności,
Ciemności, ciemności, ciemności, ciemności.
Gdzie, gdzie, gdzie, gdzie, gdzie, gdzie?
W ciemności, ciemności, ciemności, ciemności,
Gdzie, gdzie, gdzie, gdzie, gdzie, gdzie?

Cicha ona i waga, w miarę harmonia;
Ciepła ona i miła dla... struga;
Stara... i jak omiotła kołosa
I znowu... w miarę... w dalsze światło
Jest i w własnym wątpliwym istnieniu
Kaledwo tylko z głuchego uarycia?
Cichem wstępnie niem ugięta znak życia,
Smutny blawata, Trzy łaniej spragniony,
Przyjęt ją w niebich blękitnej korony.

5.

Ha! traż ku ziemi spójnata! kapłanka:
Cto mój kwiatek, kwiat przysłego wianka!
Miłaj mi kwiatku! kwiatku mój malenki!
Wymid' a uarycia! chod' tu, do mój rzi!
Tyś łani smutny... i w tych kwiatkach słonie,
Kłóć, gromi cię, smutek mój kromie?..

6.

W białych paluszkach migocisz gwieci,
Cybro i żywo wianuszek się plecie.

... w...
...
...
...
...

...
Tak w...
...
...
...
...

18.

...
...
...
...
...
...
...

[illegible]

W paleniu...
 O jak wyle...
 W...
 ...

Stucha - i otwory w powietrnej kadimie
 Pochyla zwolna na znak, że ożenim.
 Wnet świeżych notek kolor karmazynowy
 i wadnie korabiu wzdrowi potrawy -
 Głęboko jak przesy! - i dwóch wdróżków odrai!
 Włosem w niebie wdróżką się amiotki,
 Z chwytanych notek wybiegły z pospiechem,
 I tuż, w jagódkach uniesły z uśmiechem;
 I uśmiech taki w nawiązi i wieniec
 To znak pokój - to z życiem przymierze!

14.

Wstaje - i brozy uchylając ścienie,
 Donosi dłużej posyła opójnienie,
 Wchem i oxiem - i stucha i baba,
 I czy gdzie niedyory cięxa...
 Irai się w biciach jak ptaszek strzeliwy,
 Kied... go... jastrzęb...

Przewaliwie dzieńce wyszły
i tula ramiona i na świat
sta kryła ku pierścionkowi
W tak zubożonej przygwieździe
Jedno jak powiew promyka po wawr
Tę pod jej stopą ledwo się uchyła
Koby brzośna oaryjeśkiem mowy ta
Staje nad rzeką — i wnet prawej nóżki
Co woty mru wół za mru, minie się
I cofa... i ożta? ... od zimna? ... czy strwoży?...
O! słonko durno ubiegło już drogę
Upałem gnieje — i woty przejrzyte
Malniz w głębi dno mięxiek złoście;
Nigdy ich pale nie grały łagodniej
Wice coraz śmielej i coraz swobodniej
W naiwnie skromnej a wzroszej bręli
Śnieżna — wstępuje do młodej topieli
Widzę ja światki ruda... jej zieleń;
I ona tute ożartaków rumieni;
I ruda... i kwiatów — w głębi wolną wieka —

Stwierzy Niemce w czołowie!'

10.

nie fal oplotzonych niesz,
i piersi... i m. pot dem gwarliwie wspiera;
cała otwiera jej wierności oddana,
Lice jej skopy - ratuje kolana,
Stula migano każdy wdriga nie wieści,
Muska ustami, kołysa i pieści;
I wyżej - wyżej - zuchwała, wesoła,
Jebra jej kibici obnosi dochoła,
W białych ramionach, na dziewiczym łonie
Lubo - rozkosznie w pocałunkach łonie,
Iż inna się już - pławi warkocz płoły
I ustawala do tyka królowy.
A ona gromięce zbyt zuchwała, pełz,
Tropie ją raz raz i odpycha dalej;
Albo ją w o'nieżne zabrawszy ramiona,
Tak... ianna przygarnia do łona;
Stula raz raz i ujęć ją - czecha,
I wawotna fala musie i ucieka!

Wgryzła się w mur, to co
 Sępa wesoło a przejrzyś.
 Powstała warocha po m... mie, 54
 Stała się, łonie, i razem... pynie!
 A wronie przynasz, że to... dziecie,
 Choć pol... nie upa... przesie.
 Zaabytnięz... omulny... czecho;
 Po wtem... kłopotny... do... powieca!
 W głębi... okładan... wódnego...
 I progi... zwała... trawa... pliska,
 I tylko... opo... wyborcia
 Ona z... we... powieca!

+ # 173.

11.

Niemen... smęta
 Ostróżni... kocha i powała,
 Muryna... pacholęcia
 Pręgiwa...
 On...
 W...
 I nie się...

[illegible]

[illegible]

nie ma...
Witniej, niu i smugi wyciagle,
Luzie i polu i gaje ciemiste
I breg roztynny i piekna dolina
I najpiekniejsza pod stoncem drzewczynna;
Ona go czule wita razem z bregem
Ona mu toz slucha przepychu i szumu;
Przestren niewielka i podroz nie dluga,
Siedna go drzewy przestren i zegluger.
Mysl - otyrawica; mysl - wielkość i ma mi -
...
...
Przeptyn - wokocryt na breg - i tuż ona
Czule ku niemu wyciąga ramiona;
Witaj jej uśmiech i trzy powitania,
Dają serdeczną, jasną i w dzień i w noc;
Chwyta jej dłonie - do serca przycisną,
I ust do tyłu lubego zjawiska.
Przełina dła bieteje się chata,
Na progu jej i słońce i mrok -

Przyjemni słuchami i i chleb powszedni,
i bogactwami i do chaty przynajmniej.
Drogi, brzyjsi, i dróżni, i swasty
Wino, orzechy, orzechy, orzechy, orzechy!...

1. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 2. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 3. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 4. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 5. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 6. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 7. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 8. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 9. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*
 10. *Wzrost okazy. Ciężar 1000 funt.*

17.

Juro gotówka okrytami brzośmi,
 Juro mata wieczorna siele się przy ziemi
 I nim popłynię ku niebieskiej stronie,
 Powiewem okrydeł wpróż kłosek owionie -
 I na kapłanka w świątyni progi
 Kłosek w siebie ofiaruje kłosek.
 I w dzień święty, w godzinach modlitwy,
 Wierzy nad brzośnią swą kapłankę świątyni.

et. dwigł. nie ma nic, prochyłom,

Wielki niezyskił przywzrostu
Mamieśnik Boży - zachód purpurowy -
Kiełchem stonca dotknął się jej głowy,
czarobaktem światła bież jej wstanie -
Ona - algera, krym i ant murem murem,
Krewny ant okrucy, łotwiec i na mój
Wielki trybunał wiary i prokurę,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,

W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,
W. i inne gołne współczucia są bież,

Nota nr 137

20.

W. i inne gołne współczucia są bież,

Tak cię' miłowy, oniję się przed oniem;
 Wybrzeżem rzeki, brzoś do mnie śpieszy?
 A gdzie? myślisz? - czy, ten sybła pięty?
 Auch niemierowy - raz wybieć; żmiej swoj
 Snuwa się w piaskach noga niędotna
 iu we obfity potów tak obarza;
 A leku mu brannie i zid nie wystarcza?
 Strach się z broni...; wysłaje!... ka! zicha
 Stosy wsielnie nie leży - na wotygnu!
 Włec to zapewne miłobnie przyrady,
 Młoty cięży...; dla młoty,
 Co raxmyślny a jej pomierternie;
 Poluje sercem i łowem iem miłobnie...
 Wszak w rathniej w kumanach obchodu
 Cię' wędrownia i majakreie obchodu
 Wnie i ślęgi... wiedz... i smugę!
 O on miłobnie...; wrotuje...; kuje!
 "Tyś się miłobnie! Ciaknu moji brony!"
 Tyś się miłobnie...; wrotuje...; kuje!
 Pomyś - gdy śliczo - iem się z tobą barwi!

[illegible]

Prisłucha, śliczna niemo powieściem...
Złoty i złoty na wstępie wstępnym —
Te głąbi — są to ruiny zamczyska,
to kłopoty niemo najczerniejsze kłopoty
Mówi to wrogom: tu kres waszej dumy!
Dziś — jak wieloletni kłopoty przez gromy —
i smutno koleśkiem podnosi myślny...
Kłam go! — tu nie raz po błędny i obieg
Kłopot ten opowiadaj i starych nocegu
i kłam go! — nas jedne powiązaty dzieje —
Taniec koleśko — jednaxie koleje!...
Kłopot i w tym przemianliwym cieniu
Popatruj na mnie — potem wstępnym kłopotem;
Wspartym na kłopotach podwinięte ramie,
Wstępnym i wstępnym na ruinie wstępnym;
Przekłóci, że kłopot i kłopot i kłopot
I tych samych głąbi poząg ten kłopot
Taka w nim martwa bezwładność granicy;
A w oczach — było wieniecgo zaskutku;
A w pierśiach — było ducha i miłości;
Że westchnięciem... marząc na zgliszczach wstępnym;
Westchnięciem — a głąbi jak tego westchnięcia;
Tęcza się cichym po gmatw i wstępnym;
Tęcza grobowo od ruin wstępnym;
Tęcza tym jęknem jęknęty granicy.
Kłopot i kłopot? kłopot i kłopot? kłopot?
Czyli w przeszłości upłakana sieć

42
Księżycu śpiącemu zgasłych lat mamuli,
Kłasnij ich, naręple chciej dołosci skrytych?
I wzyj umieru kien życia minionem,
Dais, daa ztumanem - smutnie przekształconem!
Ty miłoty - dumnym - po przeszłości kien;
Stawcie! za kuryj i moja myśl goni.
O, nie kien mary, której urok uwodzi
Karmi a tudeniem - przebudzi dołosci.
Jako owad, jak gdaż, jak miliony -
Luz w ciemnej ciemności życia zasałpiony.
Bez ter - bez wspomnienia! bo jeżeli nieś
Miałś miś świętniejsze, wolne broni i biedy,
Terz! zorra twójego poranku!
Linię w krawiecy miś krawiecy wianku,
Okręcaj, wryj miś w miś krawiecy miś krawiecy
I krawiecy nawiści, wiary i miś krawiecy -
Dais - nie sta ciebie te zwrócić mary,
Odał twe usta od brzości tej czary!
Spójrz na siebie! przetrzyj łos z parą!
Zabij wspomnienia! a jeśli niebażny

Wywołasz z grębku te widma złowieszcze...
Cóż, coż nierzysz? więcej bólu jeszcze?!
Mare los swójże przemachasz i burzę,
Tutaj niemożesz ciu, dając ciemni-za róg.
Mare w poddaństwa zrodzony niewoli,
Jutroś w kotłowie cnot, że serce boli.
Chybaż uchemi jeno głoś piasłuchu
Zwijających kajdan gorznie pocatunki.
Ten świat młodości, co innych uśmięka,
Męci i bawi - ciębie brat odwiechem.
Mare patrzącym w wyrokiem spróbowany,
Na niewolnicze roboty oddany,
W nagrodę pracy, za wyług i lata
Masz kój i torbę - o smutna zapłata!
Janię wspomnienie pierś twą wraca reje?
Czy tej prośności! - to janię jej dzieje?
Cóż z niej zostało! - smutnych myśli wzajem
Lzy i łutach - to kwiaty janiętek.
pate № 183. 21.

Tak rozmyślając na starca zważałem;

On, jak przed myśli natrętych nawratem
Broniąć się - ręką, potart tyse czoła -
Wrociłem zmierzonym potoczył w osto -
Świat piżany! młody! - jankie okarale
W purpurze otwiera grają, Niemna, pale!
Także ręką wdrężony widok onolicy!
Je bujne tany żyła i prewicy.
Je zgorzeli... gębie... z piórkami, młody i wicy
Świecie równo twora tu obrazu!
O, jak tu wspaniale, wspaniale, wspaniale -
e pojmał tu niebu - tam głąb jasna, sikał
Głębokie chmurka przy zachwicie słońca,
Tak, witych ogniew kapłana stręga -
Światłem gasnących promieni osnuta,
Hoi na straż - młotliwa przyrasta.
Je tylko jedna z kwiąganków zachodu
Wybiegła płonąc, jak wia ogrodu.
Złotkiem jej wita i narobna kwiąganki
Młotnych piórek, jedności ramiona -
Dumna swoboda, z odwagą rytmu.

Los swego biegu zefirem powiecha.
Bezdomnych sklepów podniebny mieszkamiec,
Błądny obłoczek samotnika - wygnaniec,
Madobną chmurkę okoro tylko zwyrz,
Ald ze chotaania upniejnie przyskoczysz -
I po koraz slugi do stop jej upadla -
Ona lecinchno na obłoczku swida;
On wawoz głowę - wędzidłem już zgrzyta,
Potrząsa grywą - wysięga kopyta -
I widok wowy - widok okorady.
I pizana rycerka, pizła rumca białej.
Brechtys - Towczyni, mychewanna sklep,
Bryja w obrarack niebieskiego sklepu.
Wtem aniu z zachodu na niebies taruzy
Wypłyngi obłok - Dzwignął się do góry,
Spojrzat - zaplonął - i po ryplem błoniu
Pascit się cawatem, jak rycer na koniu;
Pocpisit wode - białą kistą świeci
I sklepy ząda, wślad za chmurką leci.
Ona go swemi powalby przynęca

Urodz cięta i krasą rumienica,
 On pędem straszy po niebiosach smiga -
 Ona się waha - blednieje - cłyga -
 I musi nucić i mienić z twerą,
 I anowu ptonie i anowu nucić,
 W śniwych łazurach zdaje się młoci
 ścienia się ścienia. Rycerz ciemną tropi,
 I tużach jej wstępn warkoch napuszczoney
 Wstępn ustami - już już wmielony
 Ona sięga i tonie - pochyła się cały -
 Ojej! ojej niekiedy! ojej! miłko! zachwaty!
 Nie góć ofiary! pocóż nłość nie syła?
 Nieś! litwie - puszczaj! - o nie! on już chwyta...
 Ona raz jęknę wymamie się - Ewroczy -
 On przy niej staje - już opójniet w ocy -
 Co raz to węższe drież ich przestroni;
 On ię dohyka - ona się rumieni!
 Wroncie się złali w jedną postać razem
 Oblon i chmurka - miłości wyroczem -
 I anowu bęszit cichy i tagwony.

Wtem płakasz i szwiałas i żuraw i łabędź
Pierwiś starzec tuwaj bladz, uychudłaz—
Spójrat na ciebie—no koczur—na orzudto—
i spójrat na torbę..... „Mnie ty gędziny,
i Dnie, i lata—kostaty ruiny,
i wiek przeminał... czemuż nie przeminie
i mój przeszłości w kształciej ruiny?
... i ić to wszystko? gdzie te jasne chwile?
Ta czerstwość wieku, gdy m był jęsić w sile,
Tamiasz ku bliżnim dłoni wypręguc próżną,
i ciebie mąż własną wypręguc jaśmórną?
O jankie żęcho wozgardzony niestety!
Ia mójż peraz zrucat do nateły—
i niaż przechodziem, wotas nóm wżęściem ślepy,
Łozyska borów i bezładne ślepy.
i Kie świat, patniałem śmiechem i czerami,
i ty dumnie dumał, kom karmił się karmi—
i zis tra nie pty nie, a torba zębraza
i pusta i ciemna jak sere bogarra.
Spójrat w niaż—radmał... i ożdiwa głowa

Świdła ku pierzynom, jak gdyby grobowa
 Mył w nią wieniec, i w złotałej duszy
 Zaruszyła wiarę, nim czasakę wraz uszy.
 W zamroczonej twarzy-niemuchomówi głaru,
 I oprócz śmieci-żadnego wyrazu.
 Smutny być musiał owo obraz ciekawu,
 Gdy Duch zaknepty z pierzi nie ucieka,
 Gdy mył ciężarna piomnem ciepienia
 Nagle go wtrząci w telarg dętwienia,
 I tętno życia, bez życia wyrazu
 Przedstawi widok żyjącego głaru!
 Przymarty patrał w jasnym wół obliczu,
 Ale czy widział? czy to tajemnicze
 Choć otwarte w bezwładnej oprawie
 Stężonych, hwiast-choć, martwe prawie,
 Same bez ruchu, oledziło ruch palu?
 Czy czuło dołtasz bijący z odzali?
 I jeńców-patruj- w zenklonej zrenicy
 Wyczerpał słowno życia tajemnicy.
 Błask w niej stężył- znowu bez promienia-

Bez nich, życia bez barw i odciennia
Żywego światła skumieniem przecieka
Wysł się objawia — mrugnęła powieka,
Ciepłą, perłą, ulgą dla nędrary,
Lra się otoczyła po rozwieściu twarzy.
Lra to okropna, dla atój pirodu
Żyła stugie lata cierpien i zawodu:
Drugą, że tak, chyba śmierci wysłi
W ostatniej życia uwrotych chwili.

22.

Tak gdy w noc letnią, po dziennym upale,
Izarną powodzią nasuną się fale
I chmur prostębionych i grubą oponą
Łaty widurzy a przed oczu pochłonią —
Nie btyroz, btyoxi — nie sieteczny gromy,
Świat, jako biermiar gtychy — niewidomy,
Skupia się w jedno martwe tło obraru —
W ciemności bez końca, w ciemności bez wyroku
I tam — od wschodu brzez czarnych chmur wień
Spójrzy ku ziemi zburzonej i wianek —

27
Go nim nadejdzie stonca promień złoty,
I w szarym mrokiem oświekli przedmioty.

„O owej nocy - o jarkie północy!”
Obłędnie starca - zarówno nabożnego,
Zarówno na miem blizoscią poranną
Świta myśl życia w martwych wyobrażeniach
I nim nadeptanie promień wiary złoty,
Ono mu wyraz nadaje - łezkami ty.
Wyraz, gdzie światła zmierzające cienie,
Wskaza, że światłem - że smem przebieranie.
Ktym pierś krwią, rąga, nim serce zaboli
Wraca się życie powoli... powoli...

28.

W kłóm niewysłępnym wieczornego chłodu
Przyjaciół kępi, zerwał się z zachodu,
Kad że w tłumonów przycisnął się szaty,
I muchnął zmięnośca - i wpadł między kwiaty.
Tym bez biłości, jak anioł zniszczenia
Posiwił przewręcznej Arwagi, przerwania,

głębokich wstępnich - opłoronych miłośnik -
Stachu spasmów - omdlenia czułości -
Swowolnika, w nim nie znajduję łamy,
Szybko i żwawo porwiewał białawy,
Najmiłsze zebrał kadziśta i wonie,
Zmuchał w powietrze - pułd na rzezi tonie,
I musnął po palach białanami różnemi,
I wiewem technieniem twor: starca cieniował.

24.

Starzec jaskry by mu w cieniu czył.
Wzniósł w górę, co to - zefirem otworzył
Pierś ogorzał z pód starcej sułmany -
Cóż tam błyśnięto? jakże blask nieznany?
Dla czego stancę, jaskry by się chronił
I na ludzkiego - zmiemu pierś przystoił.
I stroska, z kąd przy krywa sukmanę?
Czego się bęka? czy tam przechowane
Dawne pamiątki?... skarb znany ze skazek
Tablicman życia?... czy święty obrazek?...
I kpić nie, krywa, przyświeca ku tonu,

Blyng! - najnatem - to kryż tegionu!
„Witam cię wielki mezu i Polaku!”

Obronio kryju! ~~zyciem~~ ze braku!

„Ty, co w nagrodę na miłosci ojczyzny
Wdrownaw imasz - katektwo i blizny.”

W biomawiu - stawę i serce nie drwine,
Ka krew przedana - litości jaśmowię.

„Zgrybiaty starzec! nim cię grob zabieru,
Cóż ty im dzisiaj przyniecesz w opierze!”

W jej rze skarb porostał cały,
Na kryż na pierś - to dla króziej chwasty.
Ktoż dziś zrozumie serca twego bracie?

Wielkość ofiary i poświęcenie życie?

„Więch cię powiesz w ostatniej niedoli

Ostatnie serce co z tobą przeboli,

Ostatnie słowo przyjaźni i miłości.

Pieśni mojej pali, jak pieśni urazdeloty. ¹⁶⁵

Niemen coś jeniec wepłat mru do ucha -

Starzec ciekawie przechyła się - słucha;

Twarz promienieje, blyna zapal w oku;

I stonopadła mu lewemu bokowi.

Boż krwi dał tyle, że jenożety stało

W sprawie wojny ciałkożycie już z chwastu,
starego sławca! namiętnie już bogu

Wziął się takim, jakim był pięć laty.

25.

W tam się wzięł, jak kurawie, zkurkiem.

Do wężniej ścieżki - przyległym paqurkiem?

I na dolinę z takim przedem zbiega,

He kępotanie aż tu się rolega,

Siem, jak ziemie, kępień, a ludy - zima?

Wó? to? czy owiec runiaste następy?

Pył rozkiełnane swawolne koniki

Leżą do wody? zagłęb te onogry?

Ej! nie koniki, nie owce to leżą -

Wle śle to głowi takim bluskiem świeca;

Wle ciał tu sprasac to bujne manowce

Anzję to rasy koniki i owce.

Pulchne ich ciątka, twarzycki rumiane

Wleżne cęki - a włożta łmiane.

W grubych korzeniach, bez szaferek, łose,
 Przerągli tęgą - przesadili posę,
 Na czas, przez grunę, wyłomę, zwaliska
 Tuż się wdrapali aż na ostryk urwiska.
 Dymnoci to chaty dymne bohatery
 Chybyli wężow - i kamni rudery!
 Teraz im nie stoi - a więc do roboty
 Biorą się żwawo - nie braki im ochoty.
 Letniej odziewy wzięliwie brzemie,
 Spieśną się - szybko kręcą się na ziemie.
 Jeden przy drugim nad brzegiem urwiska
 Staje - i oniem niespokojnem błyśka
 Nardem wyloty nad przepaścią kurze,
 Nabiera pędu - waha się - kołysa -
 Pogo pręży nóż - ręce podniezione,
 Łaz do niewidzialny nabożnie zwrócone
 Woryscy pierwszeństwa kładą w sobie łaz,
 Miską - i tylko na hasło ciekają.
 Wtem jeden z starszych, silniejszej natury,
 Tak woła, rękę podnosi do góry -

W całym rapatem bohaterskiej duszy
„Głowi!..” — „w górę podnieść uszy!”
Kaczność! raz — dwa — trzy! — i wnet światła i rze-
kwy wymówionym wstawnym wyrazem,
Jawa słownym rękodem, ze urwiszka i rękodzi-
włot przez powietrze na głąb nieniejędli.
I uchwyta w urwiszka i rękodziwłot,
Kiedy wieczerem na spoczynek spada.
Kaczność! raz — dwa — trzy — wypróby-
pyrchnąć — i stonąć prętnie muru uszy.
I rum wudy głuszą radości onurzy,
Płowe ich głowki, jako głowizni,
Kasnem wloski świecą się w oddali,
W przyjaźni kupie snują się po fali.
I kienem ich i góry — swięte nade parholi,
Jako we wloskiem pływają tu i góry.
I uż na nure i góry razem się przesuwają.
Kaczność! jaw drobne wiosełka migają —
i nie słychać wrony — i tak pat pluskanie,
I rum wudy i góry — pływają pyrcham

Niechęć okryła - lecz wzwawka tonie
 Niemien ten wany - gwałtownie pochłonie -
 Spokoj, milczenie - wśród wiernej wsi
 Wsiedziem wadom chwila, towarzyszy;
 Bo kasa i twój niecierpić przemocy,
 I tłumiony w pierśiach - wybuchnąć już z mocy.
 Aż to wzmach! ileż do kam wraży!
 Gdy pojedynce w powrocie zabawy.
 Jeden kosiółka nad wodą wywierci;
 Drugi przysiadł, skurczony w trój ciwerc;
 Bona, kolana do brody przytyka
 Druga wiośnię i młotem pomaga;
 Owo albowę schował, siły na dno składe,
 A wyłanać nóżki, jak raz i siłować;
 Wtedy jeden nurkiem aż na dno zagrobie,
 A w wodę awny że zwiecił głośnie -
 Oparł białym kłan, łódź lub kamyk wynosi;
 A wioślica krzykiem jego triumf głośnie -
 I śmiech i wzmach wśród wieczernej wsi
 Zabawom wianym głośno towarzyszy.

Oh, już zapomnę na palę się wstąż
I nowoznaki leżąc, razem z palą jadąc —
Spój nog nie łojrysz, ani ruchów ręki,
A niemasz — po nocy pływają bębni.

20.

Tarce wyłomem owinę karkuły,
I idąc na starcie, jądę głaz wryły,
Jam nie wiśniący — ożiem archaniele
I wiał ten wiśniowy ogień do koba;
I karkuły isłapić i niebieskie ofłazy,
By nitoły w duszom i karkuły tu na strądy.
W jądę karkuły, słota — wryły tu ruchy,
I nitoły, ożiem w wryły i karkuły —
Ożiem był pata nioży i karkuły wryły.
I ożiem wryły i karkuły wryły,
W karkuły i karkuły — wryły, jak na inuły
Jam, sam się bawit jak jądę i karkuły wryły.

21.

Wryły i karkuły wryły wryły wryły,
I karkuły wryły wryły wryły wryły,

Jako linia - zęble nieprzezimny
Smutne z piersi wykotyrat łony.
Łudził się starzec - zwrócił się do dziwni;
Tuż w własnej piersi czuje się piosenki
Wtóra snat ciałem - okiem w niebo rzuci
I tak, zmylił się w łach i w ciemności.
Słobozna dźwięka, wraz na breg wy.
Staje i słucha wystraszony
Wzrostem w dziwnym koczne ucho baci;
I koby śpiewał - woda - rozpoznaje.
Wtem słowno nymnie: „ej to głos naszemu.”
Wtem uniesiony rurem przez arny, wyłomny.
I rapia się ziwawo aż na szczyt urwiska -
Narady, jak może, przedziej odier wciśka
Wieżę w ruiny - a gdy dziwna łodzi
Pradziwnym wianiem w koło jego oloczą;
Wstają - skazę, niebażne potrzeby -
Dziwny nie słucha - kochany śnieg raczy.
Wstają w wiozras wznawa i gonitwy
I on rozprowadia coś o losach i śniegu.

„Tuchaj, Diabla! szwaw Diabla —
„Owieść tak miła! do serca przypada!
„Tyle w niej rewnych obrarów się mieści!
„Tyle wzruszy i tyle boleści!
„To gdy się przerwie nagle jej cnota,
„Tuchaj, jęzre.... ostatniego słowa,
„Tuchaj, starca, czył nie urońi
„J' lubi' żiwota, co już echem dzwoni
„W głębi serciskarmionych nadzieję,
„Kto to wroć do chmury wzrzed nieję
„A' bly' nie; bly' nie czyż diabeł, święty,
„W którym Diablu nie szwaw Diablu szwaw.

13.

Po zmijnych trudach całodziennęj pracy,
Do zagroń wiejskich wracają wieśniacy.
Dykm ony to pochyliwszy głowy,
C'oli' chłopskiej prowadzą rozmowy.
Przed nimi przeż Diabła na pół,
Leniwym krokiem postępują wół.
A' kiedy chłopek przygł' się, niej' zamuka,

Wół uchem strzygnie, i w jarzmo potiska-
 Również się podda - i znowu powoli
 Stawia krok ciężki, jednostajny - woli,
 Dążąc przed owczą, w wznowa przewrócona
 Wlece po piasku wzwarłe namionu.
 Do chatach; z których już dymy się szenna,
 Żony na mżków czekają z wieckierz.
 Tam, powrociwszy rolnik spracowany.
 Znajdzie, jak zawsze, kłosa swój bez odmienny.
 Chatę pochylą, wtoczoną sadem.
 Kromny kosiak, gawędę z sąsiadem,
 I przy słodotce nie opisał chaty.
 Świeżego siana pachnące piernaty.
 Ujęć tego siana, świeżop i kępkole,
 W nagrodę pracy - tobie, panie wrole!
 Potem wykusiesz przysmaków orzechy -
 Trawy rosnące pomiędzy lipami;
 I przenosisz w twój braci gronie,
 Karmią - wóciw - na miodom wygonie!

Tak mimyślę nardy o swęj doli:
 Do zagrod wiejskich wracają powoli!
 Nardem miły spoczynek po pracy?
 Jedni jeden a drugi, imieniem: "gracy",
 "Krewnie, przytęsem!", "Oj, niepoza dzieciaki!"
 "Niepoza na świecie!" my odwracamy kraki!
 I moras we dworcu gdyś stał na straż,
 Widiatens! Aluciwęj! przywióz papier długi
 Jegomś! czytaś i pomarzczał czoło,
 A koleś: "chłopak, jakżeś nie...?"
 I Aluciwęj!owi a wstawał, patniał
 "Jakby i niek biłko janieś wygładał."
 Mówi pnieśedł po mnie i w dowej porę
 Chodzę jak nie mój — ni to zdrowo, ni chory.
 Jaks' kusić iko, jakby czerkbyś iudy,
 Dusza pniećwa... oj! czy nie rekruy?...
 — "Ej, ty Ganasz! wnet Pantux zawoła,
 A imiatos! chłopaka, patniał mi z czoła
 "Pocóż się strachac? czy to wielka biada?"

Merną w rekruty - to i cix? - nikt nie da
Kahajem w plecy, żeś nieborak p...
A sturyc' w wojown - wielak to niewola!
Kar!... Dwa!... trzy!... w narku w niem chodzie!
Biermwi! do bronie! - o i w cel ugrze!
Pstrapię - strzalam nie barmu tak ale -
Borouna jednak odrarm powale.
Wybiję czasem - no, to nie tak boli -
Knośniejny balog - doci w miedzi nie wols.
... - tak tu bore - a kto nie... -
Aż dusza p... - ...!
Spytajcie pana - on d... nieborak
... gannu obolat - przytadnie - jak dworak!
... na to danek groźnie muw...
... "Puntur! ej! Puntur! ... w...
Obolat czy co? g... kanie brędzisz!
Bija - to prawda - ale w domu sie d...
Marz chatę, ogród i nie gorszą w...
Do tego r... - ty knośniejne bole!
Jest z kim popłukać - no, i ona cierpi.
... tej w... i na sercu lepiej.

Co ty co gadasz! - patnij - mnie obito,
Jak i on - zapały, jak i serce przebito,
A kiedyś niedługo, to jeszcze płakać będę
W słońcu, pod gruszą - a płacząc myślałem:
Oj ty mój mój - goździe mój Terzi!
Płyniesz w sobie, jak i Deszyk niebieski -
I płyniesz w sobie, jak rosa porannu -
Gdy trawka wzejdzie - to z twoich Terzi
Gdy kwiat wzejdzie - to upłota, wianek
I rzekną, mówię: tutaj płakał Janek!
A i nasługa! - a ty chcesz cudzemu,
Jako niewierny strzyc niewiernemu!
I z nami z nami i z nami, z nami z nami,
I na karze swoich ciele wstrząsać brzemieniem
Bo co ty powiesz, gdy przyjdzie do tego
Że kara, tobie strzelać do swojego?
Będziesz miał serce?.. nieuczujen ból?...
Hej janko opójrzysz - hej! hej! po tem polu
I nas janku! janku w mroźnym mroźnym
Będziesz miał serce strzelać do tych główek?..

A z nami pany - bo my i te pany
 Z jednego kłosa kwiaty i z nie są same;
 To kłosa nieśnaszki - więc się powarzyli -
 Oni siłniejsi - to nas zwyciężili.
 Młesmy swoi - jednej matki dzieci,
 To naszej kławy niepotrzebny wrz i.
 Gdzie pomył buntun, i po ucieczce z domu,
 Gdy z kłotni bratniej słowem coś usłyszy.
 Ciępieć nie wieki! rzecz, oni pierwsi
 Zechcieli nam - pomóc się uziwić.
 I nas przeproszą, przygarną, cynam,
 I po bratersku do nas się zaśmieją,
 Serdecznie do nie uściskną w uściskach -
 I by im nie przechodziło - by? - Probowe! 16
 Rozmowa trwała cicha i tajemna...
 Wtem się zbliżyli do wybrzeża Niemna.
 Stary przyjaciel, onoro ich obaczy,
 Pospiesza, śpiesza łagodną doń oraczy.
 On ich znowa wszystkich z ojca po imieniu,
 On i tu ku wszystkim chrzcici w swoim strumieniu.

Siak mu nie oby z tej wiosnowej masy;
Wysłach narównu kocha i pocieszy;
Foxnepi nęde - poraduje dundu
rybka, i woda - i jeszcze pogada.
A to gawędka, jak ciwylum opłakaniem,
Wespre porosiwiej niż kto jakim dakiem.
Bo on wzdrowiec niezmienony wiekiem,
Dumkami swemi ślicz się z ciotwiekiem
Wieluś zżalacie, smutkom na przechorę,
Daje z nich wysłaim, a karżem w porę.

32.

Widz chłopkowie drogę, ponad reką,
Minęli chrusniak - już wieś niedaleko.
Obchodzą wzgórek - już tamki nówen
Cora wyrazniej kproza mgły wyskiera.
Zaczynać się, słysząc bliżej jęziora
Kob śmiechowacy w masyż wieżora;
Widzący echo przyniesie po łanie,
Włoch łowiana, albo pów ożochani.

Wtem jeden nie wie: „a co zyskasz z tego?”

Tam przy nim — na ulicy — „daj mi”

„daj mi się rusze, pomyśl o ciebie!”

„daj mi się — bo ja nie wiem!”

— „A prawda! prawda! — pomyśl o tej porze!”

„ich cię pomówi! — nieśmiałość, błąd, błąd...”

Może cię pokaże! — „daj! to nie pokaże!”

Tam cię w dobre — pomyśl o tam, gdzie

„daj cię tyśina!” — on jak mi się wydaje!

— „daj cię — to kamień tak w górę wystaje!”

— „Kamień w nie kamień — tam nie ma takiego!”

— „Dziadek nie dziadek — lecz tyśina je!”

— „On albo nie on!” — „Kamień w nie kamień”

Dopatrzy się stojąc — i stąpał stąpał.

„On! on!” — „Kamień w nie — on to nierówności!”

„Wszystko wronę przyporządkuj!”

31

„Daj cię ulga! nieśmiałość, błąd, błąd...”

„Daj cię ulga! nieśmiałość, błąd, błąd...”

Janak to mawia: 'gdy w duszy potrzebie
Spotykasz serce co wrażliwie ciębie,
Co i w skłonieniu ostatniej godziny
Świątem westchnieniem za tobą popłynie,
I w życia cierniach drogę twą uściela
Mi wyśleś miłością - mianiem przyjaciela!
To cóż dziwnego, że i chłopot sążniony
I zukał bałwanem na wewnętrzne ramy.
To cóż dziwnego, że w życia rozterce;
I on chce znaleźć miarę na serce,
I któremu by dzieło wspólne nieporożyło.
Miejnierz, duma, sedn na życia bójce.
To i nie dziwno, że gdy dzień obaczy
Dwóch przemową zgnębionych oraczy,
„Pochwalony“ - gdy do nich nawstał -
Oni wnet smutne rozpoznały czoła;
„Nawieki“ - odpowiedzą, i postanowią
I wrac przy świątku kupię się - gramaż;
Radzi z nim ściele smutek i rozkosz;

A narady swyje chce weksnąć trzy grosze;

A wryocy razem pytali; mówili:

„Jankes'cie, ojcie; dawno u nas byli!”

Trzy napomnieli? Czyście nam nie wadzi?

Każde? zdaleka! Pan tego was prowadzi.

W przyawzię? jakież kum nowinu.

Och! mówcie ojciez-kośtbić i tak.

— „coż ja wam powiem? — kuykajnie — wieśniaka

Wiesniak powitawia przez wola kłopotu —

do casy siłki zły wam, co i nie —

nie o mawiajcie — przyjmcie to zyczenie.

Bo to wam byłko w torbie dziś przynoszę.

W u was slychajcie powieście mi — przez.

złota i wiedz — i złote entopraki!

Łęga stajniaka! choć dziś to kłopotaki!

I wszyscy łacie, jak przedwoma roki;

Wierne, pocciwe! na, na prauwaki!

Wlecie kucy to kucy — aż miśo!

Wle! kłopotu mawej wiedz ku przysięgo.

Tędy i goim nieswiekne obraty.
Tędy i goim, jomuz - ach, ile to rary!
Tędy i goim, jomuz iusztynce
Tędy i goim, jomuz iusztynce ra lary!
Tędy i goim, jomuz iusztynce
Tędy i goim, jomuz iusztynce a wusnie!
Tędy i goim, jomuz iusztynce
Tędy i goim, jomuz iusztynce a sinnej strzechy.
Tędy i goim, jomuz iusztynce - tak mineto kule....
Tędy i goim, jomuz iusztynce a sinnej strzechy,
Tędy i goim, jomuz iusztynce a sinnej strzechy
Tędy i goim, jomuz iusztynce a sinnej strzechy.

34.

Ustroi tam jomuz iusztynce a sinnej strzechy,
Tędy i goim, jomuz iusztynce a sinnej strzechy,
Ni wozum miedra, ni dloni niewolnicza
Tam niekazy natury oblicza.
Duch wiecznej pryncy, biezna i wolny.

Sam, porazawas se z tymi ciem-
nymi ciemnymi, ciemnymi ciemnymi
i wlasne ciemno i ciemno ciemno.



4 (Krajsowa).

Obyś rożdał ... i pój na ziemię!

W cię dźwigi wyciągniesz, Panie, nie wytrwamy!

Po ciężka nara nara i strasliwe bremie

Co od stonka zachodu do wschodu dźwigamy!

Boś Ty wyprzedził samprzecz, i upadł uś. i Tonco,

Stonko, chwałę i wianę i wianę i wianę!

Prata tuż i st. i wianę i wianę i wianę!

Ducha Twego bez smogu i serce bez chuci!

Polixo mój Sprawiedliwy! wyprzedź mój Królowy!

Pamięć tego orędzia i wianę narody;

Bo mówi Pan Księstwo: oto mój Baranek!

Włóży niebo poruszy-i ziemię i wody.

Opuścić nasz Mebisy. Zmniejszyć obłoki!

i khoronim iu Ponowny, iu Ksiół tu przyszedł!

Już ziemię się otwiera - kadnaty, onki!
 Echo z grobow, przemawia i mała powodzi!

Popielec!

Patrzę na 'tyciał, powstaje głęzy,
 I wtem mrota pod garścią popiołu;
 A on mi szeptał głuchemi wyrazu:

Учен и презира се презира добит!

Gościem był, przemiły, kuzyn i wyku-
sawczyk nasz, i o tym wieczerowaliśmy -

Leptocarpus alpinus L. var. *alpinus*.

Silene maritima L.

Więcej życia moje — to życie robaka;

Nurbyż cienie, jak on niemiż wierci!

42^o may die kobyca - i wó? - tryp zebrała!

¹⁴ z którego wyssie było owoc śmierci.

Милостивому государю! как Ваше высочество,

Świątku kościelnemu zagraża niebezpieczeństwo,

Wstójcie świat powołat, czy sie zię rozumię,

1/2 życia nicosć... więc nicosć wiecznością!

Pochóg! le głązy, pomniki, le groby,
 Czyliżby nawet na groś Anthoniośa,
 Świat diwigajęcy z lekarstw i sędę-
 Śmiertelnych pyłów nie otrząsły z czoła?
 Gdyby w wiaś wszystkie myśli od powicia,
 I całym głosem, jak prorocstwem ducha,
 Bił w pierś kamienną, szukając w niej życia;
 Czyliż pierś taka pozostałaby sucha?
 Patrz! żyćiem mrug z martwiłabą powiechą;
 Głaz tona rodu!... widzę tajemniczość
 Kogą natury — poznaje człowieka —
 Dopyć — w jaśfem — wiem co to jest nicie! —

Duch Czasu.

On przeszedł otworzył w dziejach i przyszłości wstada;
 W nim rozwój życia karionu w nim śmierć i upadek;
 Niezmęczoney robotnik — pan i służa razem,
 Król i kałtany sam idzie wzajem;
 Twórca i tyran twornu, na to wiek pracował,
 By wznosząc nowe dzieło niwodził w zbudował;

Na ruinach przelotności nowe dzieła twory,
Ma być i liść wieków — statej nie ma pory;
Dmniemy w ciemnościach, w promach nierówności,
Jako w sianie i zarodku, jak czas nieskonczony.

Prerzucenie.

W osnutęj z mgły przejrzystej tancerce
Niemen gorzeli żęgluje w dal,
Marusze! Kipi, o mój zachwancie
W mroźnego wiatru w szumie żęgluj fal.

I zwolna, zwolna niebios przestworza
Barwa, i tchnie si maluje w. nas;
I pisanie, pisanie prozai na rozr.
Drozy jór odbiła w ciurciadle wód.

Budzi się życie w całej naturze,
I łowić znóć pobożny śpiew,
I man balsamów webić się ze górce
Wonna, miódli kwą, światów i drzew.

Na tak nobiercu — o złote chwile! —

I gra pachole w porannu lat,

Byania płocho muszki-molyk-

Wlotnie mangre z kwiaku na kwiat.

Wtę burzdynowy ocienia okonie,

Wtwarzyce świerców i kosa róż;

Wwesołych płazach prześmiga błonie,

Żeni motylka-ot! zgoni już!

Wtem radny nagle - spojrzij w oko,

Spłonie rumieńcem, wstrzymuje krok,

Drobninuchą rżerzą przystania oko,

Ku niebu modry pająk wisi wkoło.

! Łam - o cudo! - jakowaś wstęga,

Wiję się z nieba w promienny stęp,

Spływa ku ziemi - już - już do sięga

Zatrwożonego chłopczyzny stęp.

W. wotowiu jutrenki, a kolowiu łęczy

Mwiana w lekką łaninę mgły,

Cho jej powiewne miłon gwiar wzięty

Jako promienne uniołów try.

Gwędzięte pachole - stucha -

Wtę to srebrny strumyk z smier,

„Tędy stoj' arfy, płynię do ucha?
Łagodne echo niebian'skich zper:

„ Jam rybak, w wodzie,

„ Gwiazdka, na niebie,

„ Włga, w przygodzie,

„ Chlebem w potrzebie!

„ Jam i sroga, w gronie cie,

„ Strata, piotrunu;

„ Orłem w polocie;

„ Kropla, piotrunu!

„ Jam miłoś! — jam życie! —

„ Kocham!... kto mnie wzajemnie

„ pokocha — procie mnie

„ Obuorzy Boga w błękanie!

„ Po tej ty wskł, że w niebo popłyniesz,

„ Bóg ja, dla tego na ziemi zind;

„ Gdy taka, druga z siebie wzwiniesz,

„ Co z niebem zwiąże tej ziemi dół;

„ Gdy na niej błyśnie iskra ty sięce,

„ I Per wygazonych w natężnienia śnie,

„Gdy narzda Teraa jasniesio złoce,
 „Miarz rapłonie na wskęzi tle!“

A w leim wio rennych zęfiruio tek niemie
 Rozuratio luby wirziadta wiriga;
 Umratio etno - umratio ztudemio -
 Ektoperyna wydat boleści jęx.

Ku drugym pierścion głoioę, pochyla,
 Składa rączęta - uronit' tęg,
 Znięta wesotoi, ptochoi molyta -
 Poszed... ubogę w przerwaczeni mgły.

Świecznacya

Na łodzi chmur - mych piosnek chor

Niech pęzi' dalej w świat.'

Westchnieniem pat - w ujazystość dat,

W awanie zbiegłych lat.'

I tam gdzie wio - wśród wonnych brzoio,

I komiany niski dach -

Niech zremas dźwięk - wygłosz jęx

I o zgasłych piżanych smach.

Gdy wieszczę Duch, dotanie jej słuch
Porzucięm pieśnek tych,

Czy purna kon? czy powie: „on
Był? celem marzeń mych?...”

Niepewności.

Nic już twójego nie zniszczę obrazu;
W konchę pamięci gdy się raz zasalepi—
Wolałbym ciebie zapomnieć odrzuć
i nigdy, nigdy nie wrócić już lepiej!

Czy drionek błysnie jasną zorzą wiosny,
czyli chmurdale rozepięż porionny—
Czy wcierna nieba albo hymn radośny,
Albo w mej duszy budziś uczuć gromy.

I tak oddawna ja—pożutnia stary
Migoty dwóch światów postawion przedwienia,
Pięć napremian z podanej mi czary,
Niebo nabieci lub piekło zwątpienia.

Tak i ty luba—to jaśńowa blurimierstwa
Z dwóch sprzecznych krańców bezenniej otchłani,

80
Ciężko mi sobie powzięciem braterstwa

Wrogajęcy i arch. wrogani.

Leć miójny wiatr! może stonice błyśnie

I korab' miu nad okłani wypłynie -

Wówczas, o luto! wówczas pięćto prypnie,

Chwilka, w wieczności sojuszu zaginie.

W. O. Chłob.

Bergibany - mój - mój - mój - mój

Łaskawie - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Łonow - mój - mój - mój - mój

Ścieżka ci się wisi, ścieżka ci na świecie,
Którą w trudach życia prześledzi.

Wracaj, ścieżko, do domu, do domu,

Do domu, do domu, do domu.

I w świat wychodząc z marsza powrotem,

Do domu, do domu, do domu.

I w świat wychodząc z marsza powrotem,

Do domu, do domu, do domu.

I w świat wychodząc z marsza powrotem,

Do domu, do domu, do domu.

I w świat wychodząc z marsza powrotem,

Do domu, do domu, do domu.

I ty, mój ornie, zeglar - a ona

Ujwiardna, na duszy twój niebie;

Wraciem wiary dziewczęcej otomiona,

Płonie przez ciebie - dla ciebie!

I ten co był wola was cwała,

Wola by anowu odpłynąć,

Póki nim miała wzbudzona kula

Płynie zwyciężyć lub - zginąć...

Wesoło.

Wesoło! Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

Wesoło! Wesoło! Wesoło!

II. Pamiętnik.

Łeżysz w grobie, gdzie tytu imiona
eż się wazy serce na grobach pamiętek;
w sercu twoim, gdzie głąbiu jękał myśl ułożoną
Albo miło wspomina, lub nadziei serce.

Albo miło wspomina tego mogiłnika,
Niedzielnego, który w cmentarzu pustkowie,
Wysoko, tam, gdzie nie ma śladu pomnika,
Pamięć miła, która w wspomnieniu żydrowi.

Jeśli myśl, w sercu, gdzie tytu imiona,
Niedzielnego, który w cmentarzu pustkowie,
Wysoko, tam, gdzie nie ma śladu pomnika,
Pamięć miła, która w wspomnieniu żydrowi.

12

Wierba Żebraka.

„Do mnie, państwo i muchy!”

Wszystko, którym z chleba

Z drobnej maluchnej okruchy

Drobnego jądła potrzeba

Dziad was prosi, Dziad was wzywa.

Oho w łobzie są okruchy

Z resztek chleba i mięsna

Niech z was narodek się wzywa

I przysłać i sprowadzić

W wasze gody i poznać

Wzagaśnimy pańskie słoty!

I bez sporu, zwady, sprzeczki

Dzielimy się jądłem napoiu—

Wam troszeczkę! mnie troszeczkę!

Dziś cię żal mi się potów.

Oho dary z pańskich słotów!

Obdarzyłaś iś żebra,

A nie taka laska taka!

Ginearat, M drowas i Mierze,
Umówiłem na się zdrowie;
Ale któż na mnie pacienc
Chy umrzę - kto powie?
I żebrał nawet spójrzeć nie raczy
Na zbrukany trup żebraczy -
Modłów nie umówi na grochój brata,
Cho z torbi braku żadna instrata?
To któż ma durną poteci kogn,
Gdy przyjęcie stając u wieczności progu?
Kto aniot Pański wynepiece reicha?
Kto popitacze ... powzdycha?..

Ek! bajen waju.... stary ciemięga
To chwast przy drodze, zdarta siermięga.
Wyruci je nie potrzeba, gdy ani gnieją
Ani pożytek z nich światu!
Idź do magity innych koleją
I nie wyrzekaj własnemu bratu!
Człowiek tak żyje jak kocię zwienne,

Jak wół, naprzęta, ciót lub sobaka.

To na cóż zda się odmawiać powierze.

Ha trup tam, janiś usta-żebrała!

Albo gdy wiążna Wolanie nas strasza,

Ha trup, naprzęta, wotw-magnata!

Albo te szlochy w park dętej macyki—

Te karawany, pochłonięte.

W jednej chwili i w jednej—

Konie, formate, orziane miednie?...

Nie stuszo mówiac— cóż z tego przecie?

Wzrusz no meila na świecie!

A jednak, patracj, nażył się tam wpycha,

Hydrogen wody oblewa się—kropi—

W porę się śmieje, w porę prowadzi chas—

Oho! nie Filip z konopi.

Cóż ja gorszego?—nie takież kawiorek,

Jak owi mędrcy w cynach i wierze?

I między nami mówiące w przykładzie,

Oremur za moje cnoty i grzechy

Nie mum iść w zgodnym ze światem Padiem—

Nie wyc' ziemskiej nciechy?..

Mravie slawem znatec' nie trudno
Dwa uciekły w życie kryzysy,
Bo i coś ciepło i sercu miłośno,
I ciasto bęknę do matni-ciennicy:
H, i zgon bliż! — więc niech muzyka
Po moim ugonie w brądy wykrzyka!
Knażka się gwaśnie! nie trudna rada,
Idę serce z ciałą, przegrywę gada;
Jony i cięty, to istotne życie
Najczulsze zaważ baczenie!
H, i muzyka i życie nie maś,
Zwinnaj — cennaj, a intro — ciasto.

Dalej nie prajdzi! muchy!
Driad was prawi, diad was wrywał
Oto w torbie są oaruchy
Kres ten chleba i miżiwa
Niech a was naśde tu przybywa
I przyłata! i sporywa?
Bliżej! bliżej! — ołax! miasto!

A gdy kłamać cię nie ma
 Niechaj panie — i, i, i
 Pierwszy seras i niebazy;
 Iż i kostki, jako wsparcie
 Dobrodziejów wojnej Honi.
 A więc mówić mi otwarcie,
 A bez żadnej ceremonii:
 Co kto śyczy? ... komu ...
 Czy mi ...
 Ij pajeau. ...
 Coś mi ...
 I jakbyś ...
 He ...
 Pono ...
 Powzpinac' tu ...
 Ij ...
 Stracił honor i opinię.
 Moxan do ...
 (O ...
 He na ...

Niek ni kogo cię nie boi —

Wzryocy równi — wzryocy opołem,

I podłani

I tyrani

Tu! tym samym siedzą, stołem.

Władujmyż pańskie słoty! —

I bez oporu, awary, oporeczki,

Chciemy się jaskrem napoty

Nas! tworczki! — mnie kroszczki!

Chciemy się jaskrem napoty

Pokarm widowy — nie suchy, suchy,

Wiem potrzeps wasze oty! —

I gdy umrę — pamiętajcie,

Przy mych zwłokach u moździerzy

Pogrzebowy smark zagrajcie.

Ty pajęku — prozę siebie —

Najd' doborzem na pogrzebie;

Nieporatus! swego brata na

Bij wen! tapą, — a od ucha!

Bij i bębni — a w takt tańca!

65
Węziń bij brzośiatu!
W'olad na toba - ty trzaczus
Dziwiczna mucho! w lubimym placu
Ogłos' światu, ogłos' niewnie,
Ze już żebrak umar' pewnie,
I nie wróci' straszyc' prany
Sweimi prośby o' sachmany.
Ktogoślawmyż panowie stoły!
I bez spornu, zwady, okrieszki,
Dzielmy się i'żem na noży -
Nam bies. co ci? mnie bies. co ci? "

Tak uwlokował żebrak skany
U lepiannik' swojej progu -
Gościł gości - co wesołem
Oto czyli starca nosem
I driznował na nie bogu.
Świat gdy kapne się człowieka,
Ten o' niego sam ucieka;
A w samotnej życia churli

Jest coś rawore, co umieli

Bolesć serca, try, goryore,

Lwoto ucuci tajemnicze.

Breż wiahu, młota płaka

Mieś^u pla żebraka.

Ktoż ten żebrak! — awókie nieje:

Gdy wyszłaś mu ródzieje

iate mienie i dostaki —

... ..

... .. sam stracił w świat nadzieję —

... ..

Wszystko co się jej wyruży —

... ..

... ..

... ..

... ..

W potokiego tu narodu

... ..

... ..

... ..

46
Z jego czoła, z jego łica

Pisje mruć kłopotnica;

Po po łeciach była... była...

Ostakevna przyroda chwila,

Przes rebractwa - tuż...

I widać nieś wreszcie...

Amart stary - ten...

Aż do błędnego...

Albo...

...

...

...

W nas nim muszki zaraż,

Pieśń nabożna, kowotnaja -

I praję wyłart z kół siroty,

I tuncie trójce oddych,

Okruszynę matę...

U lepianki wierzwozy progu,

Bo owęś niś ar do nieba

Na świadectwo pomysł Bogu.

Wzgnieście!

1.

Edym na godach królów bywał,
Tę i liry, teni i dźwięki,
Nie niej smutkowi prześpięwani
Smutne duszy mej piosenki.
Któż mi podał słasę złości,
I tak do mnie rzekł z łaską:
„ Powieć stary, powieć ciawu,
Czemu śpiewasz tak do tchu.
„ Skrypi liry w twoim ręku,
„ Brwie i piści moja, duszę;
„ Ja w twym śpiewie, w liry jęku
„ Poruszam i katusze.
„ Nad kapellą moją, dziewczę
„ Wole liry twój piosenki!
„ Ale powieć stary drużdu
„ Czemu śpiewasz tak do tchu?
„ Kogoś śpiew twój nie poruszy?
„ To ja miode zdoj z katuszy,

"Lusk łuszek pójnie wprost do drzew;
"O tam sprawia mor cynuty.
"Wzięty czarzą mroczną toż,
"Ale powieść mi'a uchołz,
"Ale powieść stary dziadu
"Ciemu śpiewam, kija do ładu?"

— Niechaj, krolu, król mój
My śpiewacy i my ścieśni,
Do nam dobre słowo namie
I za grosz i chleb powszedni;
Ale krolu, wiecni panie
I za rozwiarę kwe pytanie:
Ciemu kija u mój' raki
I kija pi. mój' smutne jęzi?

Chcieć wieździ ład mój' pieśni;
I dżić, krolu, w gaj' zielony,
Gdzie śpiewacy żyją lesni;
Gdzie piosenka brzmią miłoją;
Do tam, krolu, zapytacie:
Plan ksi. Ciemu wy śpiewanie?

Skrypi lira w mej rze;

Po w mej duszy wasz piosenki.

II.

Idym na godach chłopków bywał,

Tom i lirę brał do ręki—

Chłopek łami rapy bywał,

W sercem ptasie za piosenki:

„Uj, powieście namie driadu.

„Tęciez opiewacie tak do ładu.

„A liren ka-lira wasza.

„To jak miode pełna kraszka—

„Smutny był byś—najsmutniejszy...

„Byłże usta się napity—

„O! i świat już weselejzy,

„I cześć pełen nowej siły!

„Bo wy kumie, sądry driadu,

„Tak opiewacie nam do ładu,

„Ze nas wryptkach chętna bierze.

„Porwać nosy w dobrą wieść,

„Uść w łaki na otawy,

„ Albo co pomyślisz o sobie,

„ Bo tak chce się wespółnej sp

„ Jaka widzieć donaxo Bore?

„ Wspólnej pracy dobra sprawa,

„ Czyto abore, czy oława?

„ Toć już mówcie xumie diadu,

„ Proszę śpiewać tak do tąd.

— Gdzież ten xumie diadu,

„ Nie był to ten, co sprawi —

„ Kęś to, kęś to, kęś to, kęś to,

„ Ale z nosami no sprawi.

„ A gdy z pracy waszej będzie

„ Dwie, a dwa i pięć, i siedem,

„ Toj staremu xumie diadu,

„ Ze wam śpiewał tak do tąd.

III

Gdyś z łachoczek zwiedzał dwory

„ Tom i liz, brat do rzy,

„ Dziad do pieśni zawsze słowy.

„ I ztem noćci me piosenki.

„Slachta nasze: „Milaj dziadu!”
„Ej! przybywaj - do sadu
Przyjm gościnę - z miod - winą
I kanapka - „chleb - wędlina!”

Slachta braty! nie chęć winą,
Mojęm winem pieśń swobodna -
„Kozłowi chleb - wędlina -
Kiedy dusza kłama - gładna.
O! podziękuj pieśń z ubogim,
A kto nie chce Panem Bogiem!”
Dwór dano postaci dziadu
Więc śpiewałem i do sadu!”

IV

Indziej wśródtem na zebranie,
Kiedy były i paniska,
I jedno dworec i dworecanie,
Białogłowy i chłopiska.
Więc chłopaków zła gromada
Że rozewoła mnie opada,
Wstań, śpiewaj, śpiewaj dziadu?”

„Tak by się pewnie tak stało,

„Le nie mógłbyś wcale cię zobaczyć;

„Gdybyś mógł, to pewnie cię bym znalazł;

„I już wiesz, że cię bym znalazł.

„I tak cię znalazł, a ty byś nie wiedziała,

„I że cię znalazł, a ty byś nie wiedziała.

„I tak cię znalazł, a ty byś nie wiedziała,

„I że cię znalazł, a ty byś nie wiedziała.

„Tak by się pewnie tak stało.

V

Tak to było w owe chwili -

Gdyś już nie to, wien z grzybi.

Wóś ukrył się w sercu me,

W sercu me, w sercu me.

W sercu me, w sercu me.

W sercu me, w sercu me.

W sercu me, w sercu me.

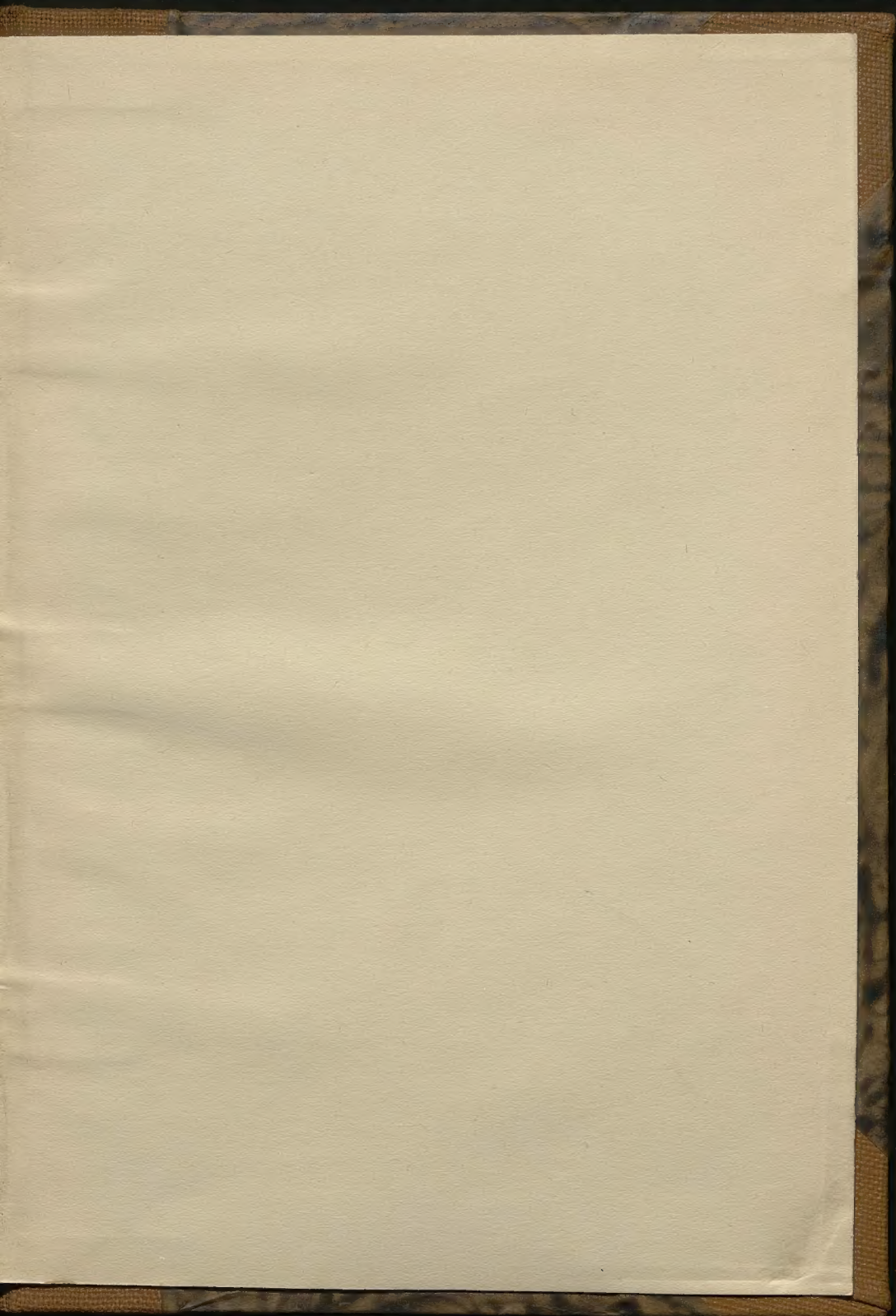
W sercu me, w sercu me.

Hej! Lirenko! chodź tu do mnie!

I ty, mój! i mój, i mój! i mój!

Podziwujmy Bogu stworzenie,
Jakiż świat, jakże zbiór
Wzrostu się powieka...
Świat się mieni... Duch ucieka...
Stwierdzenie... od! to o!o!
Z ciemi kłyna, ar w niebo...
... meo... meo! his senks...
W pieśni zagraty ludu się ki!...
Panie!... panie!... niechaj się zro
Konajęcy. Stuch popiozow...
Poję. poję. stary brat!...
Och ja! to do... i to, ta!...

Zonice.



2101. 100.

